

Zdzisław Skwarczyński

Dwa listy Reymonta

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 24, 262-265

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DWA LISTY REYMONTA

Podał do druku Zdzisław Skwarczyński

Oba listy pochodzą ze zbioru autografów mgra Jerzego Dunin-Borkowskiego z Krośniewic. Pierwszy na arkuszu formatu 18 cm×22 cm (ze znakiem wodnym: wizerunkiem i napisem gotykiem: Gutenberg), złożonym we dwoje i zapisanym po stronach wewnętrznych, drugi o rozmiarach 17 cm × 25 cm. Autentyczność autografów nie ulega wątpliwości. Ich pisownię oraz interpunkcję przystosowano tutaj do współczesnych wymagań uzupełniając znaki diakrytyczne i poprawiając nieliczne autorskie błędy ortograficzne (zreszto, zaczęłem).

Adresata pierwszego listu nie udało się ustalić.

Mógł nim być któryś z redaktorów „Kuriera Warszawskiego”, a więc Władysław Rajnold Korotyński (1866—1924), znany publicysta, wydawca i historyk Warszawy, redagujący pismo w r. 1899—1903 lub jego następca na tym stanowisku dr J. Brzeziński w l. 1903—1905. Za takim przypuszczeniem przemawia, oprócz ówczesnych kontaktów, fakt drukowania później, w 1905 r. istotnie poddanej przeróbce noweli *Burza*. Z redakcji „Kuriera Warszawskiego” nie jest jednak również wykluczona osoba znanego publicysty, pisarza i działacza politycznego SN.-D, Władysława Rabskiego (1865—1925), od 1897 r. bardzo czynnego w piśmie i utrzymującego stosunki z Reymontem. Nie wiemy — niestety — która z tych osób bywała często w Zakopanem.

W grę wchodzić może także inne pismo ówczesnej Warszawy: „Kurier Codzienny”, w którym swego czasu zadzierzgnął Reymont bliższe stosunki z A. Mieszkowskim i publikował, np. *Ziemie obiecana*. W 1903 r. redaktorem pisma był Stanisław Libicki, który od 92 nru t. r. stał się również jego wydawcą, przejąwszy je z rąk spadkobierców Gebethnera i R. Wolffa. Noweli Reymonta w ówczesnym „Kurierze Codziennym”, który wyraźnie podupada — nie znajdujemy.

Wreszcie mógł Reymont po zaliczkę zwrócić się do „Kuriera Polskiego”, którego współredaktorem był wzięty dziennikarz, prozaik i dramaturg, autor poświęconej Łodzi powieści *Bawełna* wy-

przedzającej *Ziemię obiecaną*, Wincenty Kosiakiewicz (1863—1918). Z Kosiakiewiczem łączyły Reymonta od początku kariery literackiej bardzo bliskie stosunki.

Adresatem drugiego listu był Władysław Jabłonowski (1865—1956). Po ukończeniu szkoły w Białejcerkwi i uniwersytetu w Genewie w 1893 r. osiadł w Warszawie. Ześlany do Wierchnie-uralska za Uralem, wrócił do Warszawy w 1896 r. Był znanym i cenionym krytykiem literackim i eseistą. Spod jego pióra wyszła jedna z najlepszych ocen *Ziemi obiecanej*. Przed 1912 r., datą listu, był autorem kilku książek: *Dusza poety* (1900), *Emil Zola* (1902), *Wśród obcych* (1905), *Dokoła sfinksa* (1910). Związany z Dmowskim był współzałożycielem Ligi Narodowej i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Z jego ramienia w l. 1909—1912 był posłem z Warszawy do Dumy Państwowej oraz członkiem senatu. Wspomniane w liście i pozwalające ustalić osobę adresata głośne przemówienie w sprawie chełmskiej wygłosił w dumie dnia 24 stycznia 1912 r.

W stosunku do Stollera Reymont popełnił oczywistą pomyłkę. Stoller był wydawcą „Sovremennyje problemy”. W wydawnictwie tym ukazało się od 1910 do 1912 r. siedem tomów dzieł Reymonta: *Chłopi*, *Marzyciel*, *Ziemia obiecana* i opowiadania.

Na nazwisko Simpowa, podobnie p. K., nie trafiliśmy w dostępnej bibliografii przekładów.

E. Zahorski, publicysta, „najprzystojniejszy mężczyzna wśród literatów”, na którego zapał do sprawy tłumaczeń Reymonta, zatrzymujący męża w Rosji skarżyła się w kołach literackich Warszawy jego małżonka, Anna Zahorska (Savitri), obok wspomnianego *Wampira* (1911) przełożył *Spotkanie (i in. opowiadania)* w 1910: *Marzyciela* (1914) oraz *Rok 1794, Ostatni sejm Rzeczypospolitej* (1913), nie wyróżniając się przecie specjalnie na gruncie rosyjskim ilością przekładów naszego pisarza.

1.

162, Bd du Montparnasse
20 II [19]03

Moi Drodzy!

W załączeniu przesyłam potwierdzenie odbioru zaliczki w wysokości rubli 200, za co Wam najserdeczniej dziękuję raz jeszcze. Ale że noweli jeszcze nie dałem w terminie naznaczonym, darujcie; przyślę Wam ją na pewno w pierwszych dniach kwietnia, na pewno; stał się ten *casus*, że w ostatniej chwili zacząłem ją pisać na nowo, rozumiecie, na nowo.

Stąd zwłoka, że ja przy tym mam dosyć i innych robót, więc nie jedzie to zbyt pospiesznie, sądzę jednak, że mi tego spóźnienia nie weź-

miecie za źle. Wyrozumiecie mię tym koleżeńskim wyrozumieniem, które jest pobłażliwości pełnym.

Czy teka „Kuriera” mocno jest obciążona? Czy długo będę czekał na druk, jeśli przyślę w kwietniu, na początku?

I jeszcze jedno pytanie, nie pamiętam, czy go [!] stawiałem w liście poprzednim, oto: po ile płaci „Kurier”?

Dawniej brałem po kop 10, ale to jest strasznie mało, strasznie, że nie mógłbym teraz.

Zresztą to przy drukowaniu.

Serdecznie Was ściskam i proszę o wybaczenie.

Łączę ucałowania rąk Pani Waszej.

Szczer[ze] Wam oddany

Wi. St. Reymont

Nie macie czasem letnich zamiarów na Zakopane? Pytam, bo my tam się wybieramy.

2.

123, Bd Montparnasse
29 I [19]12, Paris

Szanowny Panie!

Przed róktem zrobiłem z niejakim Stollerem, wydawcą „Подственные проблемы” umowę, w której dałem mu prawo wydania zbiorowego wszystkich moich prac, jakie się ukazały po polsku do września 1910 roku z zastrzeżeniem dla niego pierwszeństwa do prac nowych. Umowa ta zrobiona pod presją różnych okoliczności, bardzo dla mnie niefortunna i wielokrotnie już przez wydawcę gwałcona, jeszcze mnie jednak prawnie obowiązuje. Czynię więc kroki prawne, aby ją zerwać. Stanie się to z pewnością w krótkim czasie. Przytaczam powody, dla których nie mogłem udzielić pozwolenia na tłumaczenie *Roku 1794* przetegowanej Pana, p. L. Simpowa [!], I mniej więcej w ten sam sposób jej odpowiedziałem. Czy po zwolnieniu się z umowy ze Stollerem będę mógł <.....> p. S. pozwolenia, zależne to będzie również od wielu rzeczy. Mam bowiem tłumacza na rosyjski, p. Zahorskiego, który nawiązał czy związał się tylko z firmą petersburską Zeitlina w celu wydawania „biblioteki pisarzy polskich”. Musiał Pan już o tym słyszeć. P. Z. tłumaczył już mojego *Wampira* i ma pierwszeństwo na dalsze tłumaczenia. Że jednak sam on nie robi wszystkiego, może by p. S. zapoznał się z nim?

Mogłoby to być pożyteczne dla obu stron.

Co zaś do tłumaczenia przez K. na francuski, w zasadzie nie mam nic przeciwko temu, ale muszę zapytać, czy p. K. ma już wydawcę? Bo szukać potem nakładcy i znaleźć go wreszcie w jakimś pokątnym spekulancie, to zaprzepaścić książkę i własną pracę dać na zmarnowanie i za darmo.

Były już liczne przykłady.

I myślę, że z *Rokiem 1794* można się jeszcze powstrzymać, powieść długa, 2a tomy. „Tygodnik” drukuje tak małymi porcjami, iż przeciągnie na całe dwa lata. Tak mi przynajmniej zapowiedzieli na moje upominania, aby dawać chociaż w podwójnej ilości, a poza tym, czy ja wiem, żali ją będzie warto tłumaczyć? Zwłaszcza teraz, kiedy dopiero w brulionie. Niech Pan sam osądzi.

Tyle o tym.

Za mowę chełmską serdecznie jesteśmy Panu wdzięczni, zwłaszcza za jej ton męski a godny. Nareszcie padły w dumie słowa wzgardy i szczerego oburzenia. Tylko wzgardę można mieć do nich za wszystko, nawet nie gniew.

Przepraszam za to liryczne zboczenie na stronę i łączę słowa głębokiego poważania i admiracji.

Sługa

Wi. St. Reymont